

# Sobota x 2sty, Następnym Razem Pomyśl

Dwa schaby na bramce  
W głowie dobry wirunek  
W kielni pod kataną mam jeszcze skitrany trunek  
Czytaj – pełny ekwipunek  
I gotowy na bajlando  
Nie ma to tamto  
Stoję tu z całą bandą

Tylko drażninas kolejka  
I vip ponoć pęka w szwach  
Ile można stać na mrozie  
Co to będzie jeśli nie wpuszczą nas

Co ty gadasz że nie ma szans  
Zaraz wpadnie mi patent do łba  
Hej słyszysz, tu zaraz  
Zaraz będziesz łapał dupy za biodra

Ale najpierw zrobmy sztuczny tłok  
Wepchniemy się na chama  
I na mój sygnał ruszamy taranem w stronę drzwi  
Uderzeń nowa siła  
Maks elegancko już przy bramce  
Ale chyba przypał bo ochroniarz wskazał palcem na mnie  
I co teraz /2x  
Ten melanz jest spalony  
Tak się płaci za niecierpliwość  
Następnym Razem Pomyśl

Następnym Razem Pomyśl  
Już tego nie odkręcisz  
Następnym Razem Pomyśl  
Po co tak pędzisz  
Następnym Razem Pomyśl  
Bo znowu stracisz tyle ile miałeś zyskać  
A życie przecież nie głaszczę, synek  
/2x

Wychodzę z domu i w klub idę ziom  
A kiedyś znowuż nie wychodziłem stąd  
dziś ma dobry powód  
I mam tajną broń  
Ubieram się w sobotę i przeznaczam znaczna kwotę  
I dawno nie było mnie  
Wyjazdy koncerty, wiesz  
Bez przerwy zajęty też  
Dzieci, kredyty i stres  
Dzisiaj jednak wchodzę w klub  
Ziomn mnie mój zaprosił tu  
Urodziny skurw\* spotkanie starej drużyny

Ledwie tylko wchodzę tu  
Mina zrzędnie, ludzi tłum  
Czuje że już tracę grunt  
Słyszę szum - to ten sobota  
Juz patrzę tylko w przód  
A na japie pełne chłód  
Ale si enie zdarza cud  
I już uśmiecham się im na fotach  
Tak godzinie już na te urodziny do mojego zioma  
Tak życzenia Sobuś złóż  
I do łapy dostaje kielona  
Nagle zaczyna do ucha pluć

Jakiś najebany obcy ziomal  
Potem się obraża, już  
Ze się znamy nie może mnie przekonać  
Kole proszę odpuść mi, bo nie przypomnę sobie i tak za Chiny  
Teraz już przeproszę cie  
Mój przyjaciel ma tu urodziny  
Tak spędziłem w sumie je  
Patrząc jak ziomale moi się bawili  
Taka mam robotę wiem  
I nie narzekam aż do tej chwili

I w dom ide ziom  
Szmula zdziwiona  
No cóż, trzymam pion  
Lekko zaskoczona  
O co znów jej szło  
Czemu śmierdzą jakimś chamem i ucho oplute całe

Następnym Razem Pomyśl  
Już tego nie odkręcisz  
Następnym Razem Pomyśl  
Po co tak pędzisz  
Następnym Razem Pomyśl  
Bo znowu stracisz tyle ile miałeś zyskać  
A życie przecież nie głaszczę, synek  
/2x